Nr. 253 Kraków, Wtorek dnia 7 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.50
Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony pan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Obstrukcja Czechów czy rząd prawicy?

W petersburskim *Kraju* znajdujemy ciekawe listy z Wiednia, pisane przez dobrze informowanego polityka, które rzucają trafne światło na charakter obecnej sytuacji. Wobec rozpoczynającej się znowu listopadowej kampanji parlamentarnej, warto przytoczyć niektóre ustępy z tych listów, godnych uwagi naszych parlamentarzystów.

Z góry wykluczam dłuższe utrzymanie się hr. Clary'ego w parlamencie. By sobie wyrobić i utrzymać większość Izby, na to zamało ma powagi i talentu politycznego. Złożył dowód swej słabości, nie przerywając milczenia podczas 5-godzinnej gorącej dyskusji nad deklaracją gabinetową. Rząd, który w takiej sytuacji nie ma nic do powiedzenia, lub nie ma odwagi zabrać głosu, choćby tylko dla odparcia wycieczek osobistych i zawierających znamiona zbrodni stanu gróźb radykałów niemieckich (wkroczenia wojsk pruskich dla przywrócenia porządku w Czechach), rząd taki dowiódł, że jest więcej niż słaby. By rządzić w Austrji bez parlamentu na podstawie § 14, na to gabinet hr. Clary'ego u góry nie ma siły dostatecznej; prócz tego niektórzy członkowie gabinetu wręcz oświadczają za kulisami, że jako urzędnicy zaprzysiężeni na konstytucję, nie przyłożą ręki do łamania konstytucji.

W najlepszym razie skończy się rola tego rządu około Nowego Roku. Hr. Clary nie doczeka się załatwienia wnieść się mającej ustawy językowej. Uważamy parlament dzisiejszy poprostu za niezdolny, pozbawiony mocy dokonania podobnego zadania, jakiemby była ustawa językowa dla Austrji, a choćby tylko dla Czech i Morawy. Już nie do naprawienia jest błąd taktyczny, że dotąd nietylko nie przedłożono, ale nawet nie przygotowano ustawy językowej. Zapewniają, że rząd sam jeszcze nie uświadomił sobie, co właściwie ma zawierać taka ustawa.

Hr. Clary, którego niespodziewana misja zbawcy Austrji spotkała i doszła w chwili, gdy oglądał w Styrji okolice, nawiedzone powodzią tegoroczną, dopiero się uczy, kształci i informuje, jak się zabrać do zgryzienia orzecha, nad którym tylu mężów stanu bezskutecznie zęby sobie łamało. Pośród studjów zaskoczy go jednego pięknego poranku dymisja. W Austrji jest to tradycją, że szefowie rządów upadają w czasie, kiedy się tego najmniej spodziewają, owszem, kiedy się czują bardzo silnymi. Opatrzność osładza człowiekowi pigułkę śmierci przez to, iż chwila spożycia jej jest niewiadoma. W Austrji zwykle z góry przecina się nagle życie polityczne kierowników, z uniknięciem przygotowawczych cierpień lub katuszy.

Ponieważ, na teraz przynajmniej, o zamachu stanu nawet nie przebąkują — (jest jawną tajemnicą, że po dwakroć serjo już o tem myślano) — więc widzimy trzy drogi możebne.

Najbardziej odpowiedniem, najprostszem, a dla monarchji najzdrowszem wyjściem byłoby porozumienie się między Czechami a Niemcami. Na to atoli wcale się nie zanosi. Ugodzie czesko-niemieckiej, lubo jest ona krzyczącą potrzebą ludności obu szczepów, stoi na zawadzie wzajemne wrogie usposobienie posłów. Przedstawiciele obu narodowości w Radzie państwa zużyli się, a wśród Niemców trudno znaleźć choćby tylko dwóch lub trzech mężów, mogących uchodzić za przewodników lub posiadających mir konieczny, aby skutecznie módz dokonać tak olbrzymiego zadania. Na to wszystko trzeba ludzi nowych, świeżych; wiele rzeczy i czynów musi naprzód powędrować w świat zapomnienia; zgoła, według naszego przekonania, podołaliby takiej ugodzie posłowie, wyszli z nowych wyborów. Rozwiązanie Izby, to jest rozpisanie nowych wyborów, w danych okolicznościach jednak pomnożyłoby tylko liczbę radykalnych żywiołów we wszystkich obozach. Na rozwiązanie Izby nie zanosi się wcale; sytuacja jest zbyt naprężona, aby próba ta mogła być zrobiona z jakąkolwiek nadzieją sukcesu. Rozwiązanie Izby mogłoby zresztą być powierzone tylko wytrawnemu mężowi stanu, dającemu rękojmię, iż wie, czego chce, to jest, że posiada program i że na podstawie programu przeprowadzić zdoła kampanję wyborczą. Dochodzimy więc do konkluzji, że tą drogą nie pójdzie polityka wewnętrzna w Austrji.

Pozostają dwie ewentualności: obstrukcja ze strony Czechów, lub rząd parlamentarny, oparty na prawicy, to jest większości dzisiejszej.

Większość dotąd jeszcze stoi na stosunkowo silnych nogach, ale ciągle jest ona nurtowana i podkopywana przez intrygi i agitacje podziemne i jawne — ze strony części Koła polskiego i części stronnictwa katolickiego, jak niemniej przez prasę rządową i podszepty stronników rządowych w sferach arystokratycznych, w których można rodzina Clarych liczy wielu bardzo zwolenników. W Kole polskiem i w stronnictwie katolickiem toczy się walka na noże, a w obu tych obozach nie brakuje polityków, skłonnych czemprędzej przejść do lewicy, a przynajmniej gotowych do opuszczenia Czechów. Całe stronnictwo socjalno-demokratyczne pracuje nietylko nad rozbiciem większości, ale nadto ściga i przedrwiwa Czechów, aby objąć po nich spadek i pomnożyć szeregi radykalnych żywiołów czeskich. Osłabienie Czechów wobec własnych wyborców — to niechybny owoc i plon dla socjalistów w Czechach. Tak więc, z jednej strony lew czeski musi znosić tresurę codzienną ze strony większości: za każdy podryg namiętnego wybuchu Czesi muszą słuchać skarg, narzekań i wyrzutów, gdy, przeciwnie, w kraju między wyborcami wre walka gorąca i domaganie się najsilniejszych objawów opozycji. Jak długo Czesi, podrażnieni w swej dumie narodowej w najwyższym stopniu, zdołają znieść ten stan wyjątkowy? jak długo zdołają oni wytrzymać te ciągłe kłucia szpilkowe i wytrwać w pozycji między dwoma stołkami? Ci, co pracują nad rozbiciem prawicy, sami zdają się nie wiedzieć, że przyspieszają godzinę obstrukcji czeskiej i destrukcji całego parlamentu. Jeżeli przyjdzie do obstrukcji czeskiej — natenczas tylko zamach stanu wskaże dalszą drogę.

Uważamy za obowiązek sumienia przestrzedz mężów, stojących na czele prawicy, aby baczniej czuwali nad sytuacją, jeśli nie chcą być nagle zaskoczeni wybuchem obstrukcji czeskiej, która stanie się nieuniknioną w razie dalszych błędów.

A mianowicie nie do pojęcia i nie do przebaczenia był fakt, że nagle dr Kathrein, przywódca stronnictwa niemiecko katolickiego, brnący ciągle i dążący na lewo, postawił na piątkowem posiedzeniu wniosek o „zamknięcie dyskusji“ nad deklaracją rządową. Podobny wniosek uchodzi zawsze w życiu parlamentarnem za usługę, oddaną rządowi. Wniosek o „zamknięcie dyskusji“ stawia zazwyczaj większość, będąca w porozumieniu rządem. Ale ponieważ gabinet hr. Clary'ego został większości narzuconym i tak sobie postępuje, jakby był rządem lewicy, ponieważ dalej, większość przynajmniej utrzymuje, że dąży do szybkiego wywrócenia tego gabinetu, więc ona nie ma i nie miała powodu wnioskiem o „zamknięcie dyskusji“ wywoływać podejrzenia, jakoby pragnęła umizgać się do hr. Clary'ego. Jeżeli większości sprzykrzyła się dyskusja, miała celem jej zakończenia inny środek.

Gdyby posłowie z większości, do głosu zapisani dali się wszyscy wykreślić, prezydent Izby mógłby był ogłosić, że dyskusja się skończyła dla braku dalszych mówców. Jeżeli prawica jeszcze parę razy ścierpi i zaśpi spokojnie podobne wyrywanie się p. Kathreina, to sama się przyczyni do obstrukcji czeskiej i powrotu chaotycznych stosunków. Dr Kathrein, nie mogący zapomnieć, że dr Fuchs zajmuje krzesło prezydjalne, które on przed dwoma laty opuścił, ratując się ucieczką do Tyrolu, nie może się doczekać jakiegoś stanowiska. Nadto *Neue fr. Presse* ośmieliła się napisać, że dr Kathrein dyktuje swe prawa większości, i że wszystko się dzieje podług jego woli. Jest to prowokacja Czechów w najwyższym stopniu, a płatny *agent provocateur* nie zdołałby lepiej spełnić swego zadania.

Drugim wypadkiem jest wciągnięcie Korony przez rząd, celem szybkiego wyboru do delegacyj. Mówię tu o depeszy do hr. Clary'ego, że cesarz prosi p. Jaworskiego o nieodwlekanie wyboru delegacyj. To się udało, bo udać się musiało. Jeżeli z ogólnego stanowiska konstytucyjnego powołanie się na Koronę powinno być z góry wykluczone, to w danym razie stało się coś niebywałego. Rząd powstał wbrew wiedzy i woli większości. Mimo to, ten sam rząd wzywa pomocy Korony, aby na większość wrogą rządowi wpłynąć i sobie dopomódz. A nuż się zużyje ten kapitał nieoceniony, a nuż drugi raz nie dopnie się celu? Mężowie prawicy powinni się dojrzale nad tą taktyką słabego rządu zastanowić.

Dalszym ujemnym wypadkiem w sytuacji bieżącej jest tydzień wakacyj parlamentarnych, jaki nastąpił od dnia 28 b. m. aż do 6 listopada. Zobaczymy, w jakiem usposobieniu Czesi wrócą z kraju, gdzie będą mieli sposobność częstego stykania się z ludnością i z wyborcami. Wniosek o „zamknięcie dyskusji“, powyżej omówiony, oraz tak spieszny wybór delegacyj, podyktowany wprost przez Koronę, w Czechach dużo złej krwi wywołać musi, zwłaszcza, że popełniono grubą niedyskrecję przez ogłoszenie dosłownej osnowy depeszy cesarza do hr. Clary'ego w dziennikach niemieckich.

Stosunek chwilowy między posłami niemieckimi, a członkami gabinetu w Izbie, obraca się jawnie w tak czułych formach, jakbyśmy mieli z rządem ściśle na lewicy się ozierającym do czynienia. W biurach ministerjalnych teraz można się spotykać ciągle z posłami niemieckimi. Wszystko to drażni Czechów.

Prawda, że wielki to sukces i niemieckie stronnictwo ludowe miało odwagę zerwać publicznie z p. Schoenererem i Wolfem i odczepić się od tych panów antyaustrjackich, dalej, że ostatni faktycznie chwilowo są w Izbie izolowani; ale stało się to, ponieważ posłowie niemieccy mylne mają przekonanie, jakoby nastała epoka rządów niemieckich w Austrji. Skoro się powoli spostrzegą, że to rzecz niemożebna, przebudzenie się ze snu miłego będzie okropne i państwo na nowo da się we znaki.

Polski dekadentyzm

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

VI. Lecz omyliłby się czytelnik „pospolity“, gdyby nazwał „Nad morzem“ ładną bajką. To nie ładna bajka. To poemat symboliczny.

Symbole jednakże, zwłaszcza nadziane tak gęsto przenośniami, jak fantazje Przybyszewskiego, mają to do siebie, że ich zwykle nikt nie rozumie, oprócz samego autora i szczupłego grona jego wielbicieli, przez niego pouczonych. I gdyby nie jeden z przyjaciół twórcy „Nad morzem“, młody poeta, Jerzy Żuławski, który zdradził w krakowskim *Czasie* (w nr. 167 z r. 1899) tajemnicę tego poematu, odgadłoby chyba niewielu jego znaczenie istotne.

Bo oto dowiadujemy się od p. Żuławskiego, że owym królem jest artysta, owem słońcem — sztuka, bezkresnem państwem — niezmierzone dziedziny ducha, wśród których artysta włada, ową bladą branką — miłość płciowa wogóle. Artysta (król), olśniony nowem pięknem, miłością (mrokiem), sprzeniewierza się słońcu (sztuce), za co go jego matka (słońce) karze.

Teraz rozumie się oczywiście symbol, zawarty w „Nad morzem“, ale któż odgadłby w bukiecie lśniących, wspaniałych miejscami przenośni treść bardzo starą, bardzo znaną — walkę posłannictwa artysty z pospolitemi namiętnościami ludzkiemi. Zbyt bogatego aparatu potrzebuje Przybyszewski do powiedzenia rzeczy najprostszych.

Uwolniony od „bladej branki“ (miłości), puszcza się król (artysta) w dalszych rapsodach poematu w drogę, w pogoń za kochanką. Szukając przedmiotu swojej tęsknoty, rozwija się, rośnie, ogarnia szerokie horyzonty myśli i wierzeń ludzkich. Po krótkim jednak pobycie w nadobłocznych wyżynach wraca znów na ziemię, do kobiety, do miłości i t. d.

Wielbiciele Przybyszewskiego mówią: nie rozumieć trzeba symbole mistrza, lecz wczuwać się w nie. Niech się więc owi „arystokraci ducha“ wczuwają w symbolistykę „Nad morzem“, niech się zanurzają, topią w jej głębi, jeżeli nie mają nic lepszego do roboty, „mózgi“ jednak „plebejuszowskie“, żądając, by pisarz przemawiał do nich językiem ludzkim, czyli zrozumiałym, nie mają wcale ochoty do przedzierania się przez plątaninę bardzo ładnej, ale czczej frazeologji. Bo po cóż tyle piękna i głośnobrzmiących słów, tyle prawdziwie poetycznych przenośni, tyle prześlicznej tu i owdzie muzyki dźwięków, by przypomnieć artyście, że nie powinien się sprzeniewierzać swojemu słońcu, sztuce. Mądrość ludzka kręci się ciągle w kółko, a każdemu nowemu pokoleniu zdaje się, że się życie i jego doświadczenie dopiero od niego zaczynają.

Daleko mniej słowa poetyckiego włożył Przybyszewski w swoją drugą fantazję, w „Z cyklu wigilji“ (Lwów, 1899), która jest poematem tęsknoty za opuszczoną kochanką.

Chcąc streścić ten wylew rozżalonego serca, trzeba poprzestawiać poszczególne rozdziały, koniec przenieść na początek, środek na koniec, Przybyszewski bowiem lekceważy nawet zasadnicze prawidło kompozycji. Rzuca on na papier wszystko, co mu wyobraźnia w danej chwili podszepnie, nie troszcząc się ani o logikę myśli, ani o ciągłość treści.

Ktoś (nie wiadomo kto?) miał żonę, czy kochankę (nie wiadomo co?) i przyjaciela. Ten przyjaciel był poetą.

Otóż pewnego razu, gdy on, ona i przyjaciel, podchmieliwszy sobie dobrze („byliśmy przecież tak pijani, och tak pijani!“) zabawiali się deklamacją i muzyką, zmiarkował on, że ona kocha przyjaciela. Jego zazdrosne oko spostrzegło w niej, „to ze wszystkich głębi tryszczące pragnienie, to bezmyślne zapadanie się w odmętach rozkoszy miłosnej“.

„Dźwięk (muzyka onej) i słowa (deklamacja przyjaciela) splotły się i jeden ton za drugim wpijał swe szpony w burzą rozszarpaną grzywę słowa, a po jego rozwianych promieniach wspinał się dźwięk ku słońcu szczęścia. Nie były to dźwięki, ani słowa, to były dwie dusze, spojone we wściekłym uścisku: porywały się w górę, spadały w dół, a silniej i silniej splotły się ręce, szarpały się, gryzły, a była to jakby orgja rozpasanych zmysłów, pełna krzyku, boleści i żądzy, chciwa krwi i ciała“.

Widząc, co się dzieje, uniósł się on „wściekłą“ szlachetnością.

— Pocałuj go, pocałuj! — krzyknął — on poetą, a ja królem. Królewskim darem nagradzam jego pieśń!

Ona i przyjaciel nie namyślali się długo. Objęli się, pocałowali, a „dusze“ ich wykonały zwykłą pieszczotę miłosną z takim ogniem, że ona usiadła aż na ziemi ze zmęczenia. Poczem on wyszedł z pokoju, nie mogąc patrzeć na szczęście zdrajców.

Nie chciał oczywiście żyć dalej z żoną, czy kochanką, wypędził ją, a kiedy odjechała, zaczął za nią tęsknić, lamentować.

Ten lament tęsknoty za ukochaną kobietą, jest treścią „Z cyklu wigilji“.

Dlaczego z wigilji? Jest to tajemnica autora i jego wielbicieli. Każdy inny tytuł byłby równie dobry.

Tęsknota Przybyszewskiego to płacze, zawodzi, to majaczy, podniecając się wizjami halucynacji, lub wścieka się, wybucha nagle gniewem, zniewagą. „Wsysa się ona, wpija“ w ciało kochanki wyobraźnią, bo „nagie dusze“ kochają jeszcze zmysłowiej od nagich ciał naturalistów.

— „Dniu mój, me słońce, światło me, kędyż cię szukać? — skarży się tęsknota — och, jasna moja, święta kochanko, o serce mej duszy. Czoło twe oplatam czarnem kwieciem mej tęsknoty, otulam cię w głuche opony burz mego życia, sypię na twą jasną główkę gwieździsty deszcz złotych wspomnień dziecinnych“.

A zaraz potem krzyczy: cudzołożnico!

Tęsknota Przybyszewskiego ma pełne usta: duszy, serca, poezji, a pożąda właściwie tylko ciała.

— „Ze wszystkich mych obrazów — przyznaje się ona — wyłoniła się samica, wola wszechświata, pra-łono — pani. Ponad wszelkim bytem święci się samica“.

Uroczystość
poświęcenia sztandaru „Gwiazdy“ w Rzeszowie.

Dzień był jasny, pogodny, słoneczny, jeden z rzadkich dni naszej polskiej jesieni, o niebie bezchmurnem, o cichym powiewie niby wiosennego tchnienia, o smętnym nastroju, zwiastującym bliskie szarugi i burze, ale przypominającym także, że i burze przeminą i błyśnie takie same ciepło jasne, promienne, odradzające słońce wiosny.

W takim dniu u wejścia do starej świątyni rzeszowskiej położono błękitno biały sztandar „Gwiazdy“ z wizerunkiem Królowej Korony polskiej z jednej, herbami ziem polskich z drugiej strony. Wokoło sztandaru skupili się członkowie Stowarzyszenia „Gwiazda“, dzielni polscy rzemieślnicy w odświętnych strojach, stanęła „Przyjaźń“ rzeszowska zwartym szeregiem ubogich pracowników przy narodowym warsztacie, liczne delegacje stowarzyszeń rękodzielniczych z kraju z poświęconymi już sztandarami, tłumy publiczności, wszyscy w głębokiej ciszy, jakby w skupieniu ducha do uroczystego aktu ugruntowania nowego posterunku, nowej obronnej strażnicy polskości.

W tłumie błyszczały barwne polskie stroje, świeciły złotemi nićmi lite pasy, połyskiwały mosiężne trąby kapeli przemyskiej „Gwiazdy“, czerwieniły się stroje rzeszowskich Sokołów, a nad tłumem płynęła melodyjna fala dźwięków z kościelnej wieży, brzmiały dzwony, wierni towarzysze wszystkich uroczystych chwil naszego narodowego życia.

Z kościoła wysypał się tłum pobożnych, na którego czele niesiono chorągwie cechowe, za tłumem wyszedł w złocistej kapie proboszcz rzeszowski, ks. kanonik Gryziecki i stanąwszy nad rozpostartym sztandarem, w tych słowach przemówił:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Odbyć się ma akt uroczysty poświęcenia sztandaru „Gwiazdy“ polskiego katolickiego stowarzyszenia rękodzielniczego. Polskość i przywiązanie do Kościoła były zawsze cechą naszych stowarzyszeń, były ich siłą i wiarą, dzięki tym ideałom chowały nasze stowarzyszenia narodowe tradycje i były siłą społeczną. Sztandary są symbolami; takim symbolem jest i ten sztandar, który poświęcać będziemy, bo na jego szczycie widnieje krzyż, znak, pod którym walczyć winniśmy, bo pod nim jedynie zwyciężyć możemy. W epoce liberalnej, która pracowała nad wystudzeniem serc i siała fałszywą moralność, poświęcanie sztandarów, które za godło mają krzyż, ma wielkie, doniosłe znaczenie, a dowodzi, że społeczeństwo nasze u podstaw jest zdrowe, że nie zachwiało się pod naciskiem antyreligijnych prądów.

Dzieje uczą, że wiara i religja szły u nas zawsze z patrjotyzmem w parze, a wtedy i dobrobyt i świetność mieszkała po miastach naszych; z upadkiem religijności upadł duch narodowy, upadły świetne niegdyś miasta nasze, mieszczaństwo, tak niegdyś potężne w organizacjach cechowych, rozbiło się, a majątki chrześcijańskie przechodziły w obce, wrogie nam ręce, dorobek narodowej pracy karmił wrogie żywioły.

Niechże więc ten nowy sztandar z krzyżem, będzie zwiastunem przebudzenia się religijnych i narodowych uczuć, niech będzie hasłem do skupienia się mieszczaństwa polskiego, godłem pracy nad odrodzeniem. Obraz Matki Bożej, Królowej polskiej, wytkany na tym sztandarze, niech przypomina, że Ją winniśmy wzorem przodków naszych czcić i pod Jej opiekę się garnąć, aby praca nasza wydała pożądane owoce. Miłość do Królowej Korony Polskiej niech łączy i jednoczy członków stowarzyszenia „Gwiazda“, niech zaciera różnice, godzi waśnie, sprzymierza dłonie i serca.

Po drugiej stronie sztandaru widnieje herb naszej Ojczyzny — on oznacza, że mieszczaństwo nasze jest i pozostanie polskiem. Niechże kocha polską

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

187 (Ciąg dalszy).

— Musisz pan mieszkanie to, o ile możności najwygodniej urządzić — ciągnął dalej lekarz. — Gospodyni domu ma już moje zlecenia, w dodatku dla jej pomocy przyślę tu dobrą dozorczynię. Więcej obecnie nie można uczynić. O ile życie jej wogóle w rękach ludzkich spoczywa, zrobimy wszystko, co możebne. Wszystko zależy od troskliwości, jaką pod pańską opieką w domu tym otoczona zostanie.

Z temi słowy oddalił się lekarz, a Kirke przywołał do siebie gospodynię. Po rozmowie z lekarzem był o wiele spokojniejszy. Na trudności swego położenia, jak: odpowiedzialność, możliwe nieporozumienia i fałszywe tłomaczenie sprawy, nie zważał wcale. Miał tylko uczucie podjętego obowiązku i działał tak, jakby sobie postąpił w danym razie z kobietą i dziećmi na pokładzie swojego okrętu.

— Czy pani zrozumiała, co mówił lekarz? — spytał kobiety.

— Tak jest, panie.

— W domu musi być spokój. Kto w nim mieszka?

— Tylko ja i moja córka na parterze. Od Zwiastowania Matki Boskiej źle nam idzie, górne pokoje są zawsze puste.

— Biorę je i te oba tak samo. Czy znasz pani jakiego zwinnego człowieka, któryby był na posługi?

— Tak, panie. Czy mam iść...?

— Nie, poślij pani córkę. Pani nie możesz wychodzić z domu, dopóki nie przyjdzie dozorczyni. Posługacza proszę także na górę nie posyłać, bo tacy ludzie chodzą zbyt głośno. Jak przyjdzie, proszę mnie zawołać na dół. Wysłano posługacza naprzód po materjały do pisania, a potem kazano ulicę korą garbarską wyścielić, aby turkot kół stłumić. Tymczasem Kirke napisał dwa listy: do swego szwagra, aby mu pokrótce donieść o tem, co zaszło i polecić, aby swoją żonę o tem w stosowny sposób zawiadomił, tudzież do właściciela hotelu w Aldborough. Magdaleny przybrane nazwisko w willi North-Shingles było jedyne, pod którem ją Kirke znał; może stamtąd można było odszukać ślady jej wuja i jej ciotki.

Późnym wieczorem zjawiła się przyzwoita kobieta średnich lat. List p. Merricka polecał ją gorąco i przyrzekał równocześnie, że jedna z Sióstr Miłosierdzia, która wypadkiem tym się bardzo zainteresowała, od czasu do czasu tam zaglądnie. Wieczorem on sam tam przyjdzie.

Nieco uspokojony opuścił więc Kirke dom w Aaroes Buildings, aby sprowadzić swój pakunek, który, przygotowany do podróży, złożony był w hotelu.

W drodze przystanął przed handlem zabawek w jednej z głównych ulic.

— Mój mały kuzyn, imiennik, bardzo będzie oburzony, gdy mnie jutro nie zobaczy — pomyślał — muszę mu tę przykrość nagrodzić.

Kupił okręt i kazał go w swej obecności zapakować i zaadresować. Na pokładzie położył karteczkę z napisem: „Okręt dla małego żeglarza i pozdrowienia od wielkiego żeglarza“... i usprawiedliwił się równocześnie przed kupcową, że dzieci chcą zawsze przytem mieć co napisanego.

Już był ciemny wieczór, gdy ze swym pakunkiem przybył z powrotem do Aaroes Buildings. Zdjął buty na korytarzu i sam wyniósł kufer na górę. Na pierwszem piętrze się zatrzymał, aby się dowiedzieć o chorej. Pan Merrick był jeszcze u niej i mógł sam udzielić wiadomości.

— Chora obudziła się i majaczyła jeszcze przed kilku minutami — rzekł. — Ale udało się nam uspokoić ją i obecnie śpi.

— Czy nie powiedziała czegoś, coby nas mogło na jaki ślad naprowadzić?

— Lekarz ruszył przecząco głową.

— Mogą jeszcze tygodnie upłynąć — rzekł — a historja biednej dziewczyny będzie dla nas tajemnicą. Nic innego nam nie wypada, jak tylko czekać.

Tak zakończył się dzień — pierwszy w długim szeregu podobnych.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Ciepły lipcowy promień słońca zielonawym odcieniem liści stłumiony, otwarte okno z świeżymi kwiatami, obce łóżko w obcym pokoju, jakaś olbrzymka (jakby w śnie panią Wragge przypominająca), która sterczała po jednej stronie łóżka i klasnąć w ręce chciała, jakaś druga kobieta, obca, która do pierwszej przybiegła, nim ręce hałasu narobić zdołały, słodko błagający głos (znowu jakby sen panią Wragge przypominający):

— Ona mnie zna, pani, ona mnie zna! Jeśli mi się cieszyć nie pozwolicie, to zginę! — oto pierwsze wrażenia, wśród których Magdalena po sześciotygodniowej bezprzytomności nagle się zbudziła.

Wkrótce zlały się znowu i zatarły te obrazy i tony i dobroczynny sen opanował ją powtórnie.

Jeszcze jeden dzień, a obrazy były jaśniejsze, dźwięki donośniejsze. Jeszcze jeden, a posłyszała głos jakiegoś mężczyzny, który u drzwi o stan chorej zapytywał. Głos, starannie tłumiony, był dla niej obcy, dochodził ją rano, gdy się budziła, w południe, gdy brała posiłek, wieczorem nim zasnęła. Kto może być tak troskliwy o mnie? Oto pierwsza określona myśl, jaką sobie wytworzyć mogła.

Jeszcze kilka dni, a mogła do swej dozorczyni przy łóżku mówić, mogła odpowiadać na pytania starszego mężczyzny, który o wiele więcej o niej wiedział, niż ona sama i którego jej jako pana Merricka, lekarza przedstawiono; mogła już wsparta o poduszkę, siedzieć w łóżku i z podziwem rozważać, co się z nią stało i gdzie się znajduje? (C. d. n.)

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^{1}/_{2}$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . złr.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy 2 złr. 20 centów.
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

pracę i polską ziemię, niech jej czujnie strzeże przed każdym zaborem, bo narodowe mienie jest podstawą narodowego bytu.

A teraz w imieniu Kościoła poświęcę ten sztandar“.

Po ukończonym akcie poświęcenia zabrzmiał potężną fanfarą narodowy hymn: „Boże, coś Polskę“, odegrany przez muzykę „Gwiazdy“ przemyskiej, poczem przystąpiono do wbijania srebrnych gwoździ w w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił ks. kanonik Gryziecki imieniem JE. ks. arcybiskupa Issakowicza, drugi JE im. ks. biskupów Soleckiego, Pelczara i innych dostojników polskiego Kościoła. Później przyszła kolej na wybitne osobistości kraju i miasta, członków „Gwiazdy“, delegacje stowarzyszeń rzemieślniczych i instytucyj publicznych. Imieniem naszej redakcji, jedynej z krajowych pism codziennych na uroczystości reprezentowanej, wbił gwóźdź redaktor naszego pisma, dr Lewicki, obok gwoździa redakcji *Głosu rzeszowskiego*.

Po ukończeniu ceremonji, rozpoczęła się uroczysta Suma, podczas której śpiewał mięszany chór amatorów z orkiestrą pod batutą p. Schweigerta. Znakomite wystudjowanie, dobrane głosy, precyzja w wykonaniu, szczególniej przepięknego *Sanctus*, zaszczyt przynoszą amatorom-śpiewakom, muzykom i niezmordowanemu dyrygentowi. Panna Berta Zaufal odśpiewała prześliczne solo głosem miłym, pełnym ekspresji i rzewności.

Po ukończonem nabożeństwie ruszono w barwnym, długim pochodzie z nowo poświęconym, górą już niesionym sztandarem „Gwiazdy“, z muzyką „Gwiazdy“ przemyskiej na czele do gmachu „Sokoła“, celem uroczystego wręczenia sztandaru prezesowi „Gwiazdy“.

Wielka sala „Sokoła“ rzeszowskiego wypełniła się po brzegi; szeroki rząd krzeseł zajęły panie z wszystkich sfer miasta, chór wykonał uroczystą kantatę, poczem prezes „Gwiazdy“ i burmistrz miasta Rzeszowa, dr Jabłoński, przyjmując wręczony mu uroczyście przez chorążego sztandar, przemówił w te słowa:

„Przyjmuję z radością ten nowo poświęcony sztandar, dziękując wam jeszcze raz, panowie, za wielki zaszczyt, jakim mnie od wielu lat obdarzacie, składając w moje ręce przewodnictwo waszej instytucji. Niech ten sztandar z wizerunkiem Najświętszej Panny przewodzi nam w dalszej pracy, niech będzie symbolem naszych chrześcijańskich i narodowych zasad, znakiem naszego pobratania. Podniesiemy ten symbol wysoko, trzymać go będziemy w silnych dłoniach przeciw burzom, zagrażającym naszej narodowości i naszej wierze, pod jego godłem będziemy walczyć przeciw obcym żywiołom, które wciskają się między nas i rozbijają nasze siły.

Proszę was Panowie, abyście nadal, jak dotychczas pielęgnowali ducha jedności w naszem ukochanem Stowarzyszeniu, abyśmy, niezrażeni trudnem nierez i ciężkiem naszem położeniem kochali nasze narodowe ideały, których ten sztandar jest symbolem, aby praca nasza była w skutki płodną, bezpieczną, szczerą i wierną dla dobra naszego kraju i da Bóg dla jaśniejszej przyszłości naszej nieszczęśliwej Ojczyzny!“

Z zapałem przyjęto pełne siły słowa dra Jabłońskiego, poczem po kantacie wstąpiła na estradę panna Janina Czemeryńska, tutejsza nauczycielka, i prześlicznie wygłosiła wiersz uroczysty na cześć nowego sztandaru, napisany przez dra Włodzimierza Lewickiego. Pełna rozumienia i uczucia deklamacja, wypowiedziana głosem nadzwyczaj miłym i dźwięcznym, wywołała gromkie oklaski wśród słuchaczy.

Poczem, wezwany przez komitet, zabrał głos redaktor naszego pisma, dr Włodzimierz Lewicki, który przemówił jak następuje: (D. n.).

ZE SWIATA.

Wiedeń 6 listopada.

Święto umarłych.—Z teatrów. — „Demetrjusz“ Laubego. — Gościnne występy pani Réjane. — Wolna scena w Wiedniu. — Żydowski interview.

Niezawodnie na kilkakroć wypadnie policzyć tych, którzy w ubiegły czwartek z wszystkich dzielnic Wiednia spieszyli z pozdrowieniem kwiatów na miejsce ciszy i spoczynku, do grobów ukochanych. Dzień Wszystkich Świętych zajaśniał w pełnym słonecznym blasku pogodnego nieba, a owo wesołe i przyjazne tchnienie natury, niemało przyczyniło się do uświetnienia wspaniałej uroczystości grobów. Miejskie środki lokomocji, na które chyba nikt z Wiedeńczyków skarżyć się nie może, zaledwie zdołały w tych dniach wygodzić kolosalnemu napływowi tłumów. Długie szeregi powozów, obładowanych kwieciem i wieńcami, obok w niezliczonej liczbie wozy tramwajowe, omnibusy, a pod amfiladą domów nieprzeliczonym barwnym korowodem wijący się tłum, wszystko to złożyło się na dziwnie piękny i jedyny w swoim rodzaju obraz.

O godzinie 8 zrana odwiedził cesarz groby rodziny w krypcie kościoła OO. Kapucynów. Przy sarkofagach cesarzowej Elżbiety i arcyksięcia Rudolfa spędził monarcha kilka minut na cichej modlitwie i po dziesięciu minutach opuścił świątynię. Wieczorem tegoż dnia wspaniale, miljonem świateł zajaśniały groby na wiedeńskich cmentarzach.

Dziwnie od tego uroczystego nastroju ciszy i spokoju, który przynosi z sobą do duszy wspomnienie święta umarłych, odbijają echa wesołych zabaw, budzącego się w całej pełni do życia zimowego sezonu stolicy. Teatry otworzyły już na oścież bramy pięknu i zabawie, liczne zaś stowarzyszenia muzykalne na dobre rozpoczęły walkę między sobą o lepsze, a współzawodnictwo to w krainie tonów podobało się bardzo rozśpiewanemu Wiedniowi.

Volkstheater wystawił wczoraj po raz pierwszy słynny fragment Szyllera „Demetrjusza“, w opracowaniu Laubego, który arcydzieło znakomitego poety uzupełnił swoją, bardzo mierną poezją. Zasadniczym błędem sztuki jest niekonsekwencja, z jaką Laube przeprowadził pierwotny plan dramatu, odbiegając daleko od myśli poety. Pomysłowi jego brak zupełnie głębi myśli i dramatycznej siły. Nietylko w tem nowem dziele dał Laube dowód, że zupełnie brakuje mu prawdziwej poetyckiej twórczości, ale nawet zdradził się z wysoką nieumiejętnością w rozumieniu nie mieckiego mistrza.

Sztuka miała wprawdzie powodzenie, ale zawdzięcza je jedynie grubym efektom dramatycznym, których jak w innych swych przeróbkach, tak i tym razem autor nie szczędził. Niezbyt liczna publiczność, zapewne głównie ulegając wpływowi imienia Szyllera, a może także i potędze tych ustępów dramatu, które Laube wyciął z oryginału „Demetrjusza“, była zupełnie zadowolona z przedstawienia.

W teatrze Rajmunda popisywała się trzykrotnie pani Réjane. W roli „Sapho“ pożegnała się ta wiele sławiona znakomitość francuskich teatrów z naszem miastem. Krytyka wiedeńska wyraża się o artystce bardzo rozmaicie. Jedni chwalą w niej wysoką maestrję i niepospolitą sztukę panowania nad sobą, inni nie widzą w talencie pani Réjane prawdziwego artyzmu, lecz tylko dużo zręczności i techniki aktorskiej. Ktoś wyraził się nawet, że Réjane jest obecnie niczem innem, jak tylko manierą i szablonem siebie samej z lat dawnych, kiedy więcej w niej było naturalności i prawdy. Z biegiem lat zyskała artystka na biegłości, ale równocześnie z postępem techniki oddalała się coraz bardziej od natury. To, co dziś widzimy, nie jest już twórczością, lecz dobrze wypraktykowanym aparatem scenicznym, świeżość zaś przestała być świeżą i została tylko tradycją. Zdaje mi się, że krytyka ta jest nieco zbyt surowa. Wprawdzie nie jest to już ta sama siła dramatyczna z przed lat dawnych, ale bądź co bądź potrafi jeszcze pani Réjane zachwycić, nawet oczarować widza, a niekiedy i przemówić mu szczerze do serca.

Znowu wyłania się niejednokrotnie już wznawiana w Wiedniu idea utworzenia tutaj wolnej sceny. Wiadomo, że podobne projekty zawsze zawodziły. Pewna kategorja liberałów nie chce wszelako dać za wygrane i ustawicznie powraca do niefortunnej myśli. Jeśli tym razem uda się tym panom osięgnąć cel upragniony, możemy żywić nadzieję, że wówczas Wiedeń doczeka się nareszcie wystawienia „Tkaczów“ i „Młodości“, w każdym razie jednak do tego jeszcze daleko.

Niedawno bawił tu krótko król Aleksander serbski, który jest poważnie cierpiący i dlatego udaje się naprzód do Karlsbadu, a następnie na Rivierę. Z tej wizyty króla Aleksandra nie omieszkał skorzystać jeden z żydowskich współpracowników *Neue Freie Presse* i interwiewował syna smutnej sławy bohatera belgradzkiego procesu. Rozmowa, która odbyła się pomiędzy żydowskim dziennikarzem a królem Aleksandrem, jest ze wszechmiar charakterystyczna, wszelako nie jest zupełnie interesująca. Jeden tylko ustęp zasługuje na szczególniejszą uwagę. Ten zaś brzmi jak następuje:

Król Aleksander: „W rzeczywistości jednak cóż było właściwym powodem, że zagranica zajęła tak wrogie dla Serbji stanowisko z przyczyny tego procesu?“

Współpracownik *N. fr. Presse*: „Jeśli mogę być szczerym, Wasza królewska Mości, to przyczyną nastroju tego było pewnego rodzaju powszechne niedowierzanie, z jakiem publiczna opinja w Europie przyjmowała podówczas wszystkie lekkomyślne oskarżenia. Były to czasy procesu w Rennes i wszyscy lepsi (!) ludzie trzymali stronę oskarżonego. My w Austrji mieliśmy nadto proces w Polnej z jego wstrętnemi podejrzeniami (!). Wtedy właśnie rozpoczął się proces belgradzki. Widziano, że pojawiło się w nim kilku niewiarogodnych świadków. Zaniechano nawet po części szukania merytorycznych dowodów“.

Wywody żydowskiego dziennikarza przemawiają chyba dość dosadnie same za siebie, aby do nich jeszcze potrzeba było komentarzy.

KRONIKA.

Kraków, 7 listopada.

Kalendarz kościelny. We wtorek Herkulana i Amaranta, męczenników; w środę Czterech Koronatów; we czwartek Teodora, żołnierza i Ursyna.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we wtorek o godz. 6 minut 42, zachód przypada o godz. 4 minut 5, długość dnia godzin 9 minut 23.

Stan powietrza. Dnia 7-go listopada o godzinie 7 rano barometr 747 1, termometr + 3 0 C., wilgotność 97 %, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 7 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach.

W środę, dnia 8 b. m.: **„Hamlet“**, trag. w 5 aktach 11 obr. Szekspira (przedst. popul.).

W czwartek, dnia 9 b. m.: **„Miejsca dla kobiet“**, kom. w 4 aktach.

W piątek, dnia 10 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 11 b. m.: **„Bajka“**, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (nowość).

W niedzielę, dnia 12 b. m.: **„Obrona Częstochowy“**, dramat hist. w 7 odsł. z prologiem przez Juljana z Poradowa (po raz 9).

Dyskusja nad miejskim statutem.

Wczoraj nareszcie krakowska Rada miejska przystąpiła do dyskusji nad statutem — na to, aby najważniejsze paragrafy, odnoszące się do sprawy wyborczej, odesłać raz jeszcze do komisji! Zdaje się, że jest przeznaczeniem statutu, aby został narzucony naszemu miastu przez Sejm krajowy.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. wpół do 6-tej wieczorem. Referent sprawy statutowej r. m. prof. Kasparek przedłożył Radzie projekt reformy, niczem się prawie nie różniący od dotychczasowego projektu statutu, a to w myśl uchwały Rady z 21 stycznia 1897, że „właściwą podstawą prawa wyborczego powinny pozostać zasady i postanowienia obecnie obowiązującego statutu“. Ale nawet ówczesna uchwała Rady, że „należy pomnożyć liczbę radców o 4 ech, aby zapewnić prawo wyboru rękodzielnikom, posiadającym kartę przemysłową na samoistnie prowadzony przemysł“, nie znalazła pełnego zastosowania, bo tylko połowa członków komisji statutowej oświadczyła się za pomnożeniem liczby radców, wybieranych przez Koło III, do 24, zamiast, jak w innych Kołach 20, podczas gdy druga połowa przyznała temu Kołu dotychczasową liczbę radców, mianowicie 10 z wielkiego przemysłu i handlu, 4-ech z rękodzielników, a 6-ciu z reszty drobniejszych kupców i przemysłowców.

Co do cenzusu wyborczego uznała komisja, że podatki osobisto dochodowe uwzględniane będą wyjątkowo u osób, które przez swoje stanowisko i wykształcenie dają rękojmię odpowiedniego wykonania prawa wyborczego i umieszczeni być mogą w pierwszem Kole. Prawo wyboru ma być tedy przyznane literatom, dziennikarzom, artystom i urzędnikom publicznych przedsiębiorstw, opłacającym od roku przynajmniej 14 złr. podatku osobisto-dochodowego, lub rentowego. Zresztą komisja przy podatku domowoczynszowym uchyliła cenzus minimalny 6 złr. i obniżyła przy podatku zarobkowym cenzus podatkowy z 8 złr. na 5 złr. Dalej statut przyznaje prawo głosowania kobietom — i to głosowania osobistego.

Dalej jednem z ważniejszych postanowień projektu statutu jest przyznanie urzędnikom prawa obieralności.

Uwagi, jakie prof. Kasparek rozdał radcom miejskim dla ułatwienia im orjentacji w statucie, wykazują, że liczba wyborców w Kole pierwszem wzrośnie z 2042 do 2500 osób. W Kole drugiem zyskują prawo głosowania także właściciele nowowybudowanych i przebudowanych domów, mimo uwolnienia ich od podatku domowo-czynszowego; liczba wyborców wzrośnie w oddziale I z 136 na 265; w oddziale II z 785 na 1085. Właściciele domów, mieszkający po za obrębem Krakowa, zyskali prawo głosowania przez pełnomocników.

W Kole III-ciem zostaje wprowadzony nowy „oddział rękodzielników“. Jest to najgłówniejsza zdobycz projektowanej przez komisję reformy statutu. Pierwszy oddział III Koła ma do rozporządzenia 10 man-

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicę:
rocznie . . . . złr.	16.—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

datów; wybierają w niem dwadzieścia towarzystw publicznych, 125 opodatkowanych podatkiem zarobkowym I i II klasy (dawniej było tu tylko 74 wyborców). Drugi i trzeci oddział Koła III (mniejszy przemysł i handel) obejmować będzie skutkiem obniżenia cenzusu, zamiast dawniejszych 1325 wyborców, aż 2654. Z pośród tych wyborców wydzielona jednak zostanie samoistna grupa rękodzielników, jako oddział drugi. Ma tu być tylko 616 rękodzielników, bo 380 rękodzielników, płacących podatku zarobkowego mniej niż 5 złr., ma pozostać i nadal bez prawa wyborczego! Rozporządzać oni mają 4 mandatami do Rady. Reszta zaś mniejszych przemysłowców i handlowców (w liczbie 2038) wybierać ma 10, jak chce jedna połowa, tylko 6 radców, jak chce druga połowa członków komisji statutowej.

Z dalszych postanowień wyborczych podnieść należy, że zostaje zaprowadzony obowiązek legalizowania pełnomocnictw, dalej, że listy wyborcze odnawiane będą corocznie, w końcu zaś, że głosy oddawane będą tajnie, w kopertach zamkniętych.

Tak proponuje komisja statutowa przez usta prof. Kasparka. Oczywiście, tak skromne rozszerzenie prawa wyborczego nie budzi w nikim entuzjazmu.

Politycznemu krótkowidztwu partji konserwatywnej jedynie zawdzięczać należy, że popularna sprawa jak najdalszego rozszerzenia praw wyborczych, wyzyskiwana zostaje przez najrozmaitszego gatunku karjerowiczów politycznych do pieczenia własnej wyborczej pieczeni przy rożnie popularności. Naturalnie, pierwszym z nich jest r. m. Seinfeld, — ten najuczciwiej pracujący nad dobrem miasta radca.

Oczywiście, radca Seinfeld domaga się zaprowadzenia powszechnego głosowania bez podziału na Koła i terytorja. Jak dobrze pójdzie, to przy takim systemie wyborczym Rada mogłaby się składać z samych żydów i socjalistów. Naturalnie, nie mówi tego Seinfeld, ale wypowiada pompatyczną mowę o prawach człowieka, o *diminutio capitis*, o krzywdzie bezdomnych, o sposobie opłacania podatku za pomocą konsumowania wielkiej ilości wódki w szynkach żydowskich i o tym podobnych dziwnych, a wielce społecznych rzeczach. Gdyby szerokie warstwy niedopuszczonych do prawa wyborczego myślały o tem, aby wybrać sobie takiego rzecznika, któryby ich sprawę najgruntowniej grzebał, nie mogły wymarzyć nikogo ku temu celowi stosowniejszego, jak radcę miejskiego Seinfelda.

Ostatecznie r. m. Seinfeld kończy takim wnioskiem: „Uprawniony do wyboru jest każdy obywatel austrjacki, który ukończył 24 lat życia, jest własnowolny, oraz odpowiada wymaganiom przepisanym przez ordynację wyborczą do Rady Państwa, względnie przez ustawę z 14 go czerwca 1856 N. 169 dz. pp. (§. 7 ust. o rep. państw. i §. 9 ord. wybor.) i przynajmniej od roku przed rozpisaniem wyboru zamieszkały jest w Krakowie. — Wybieralnymi na członków Rady miejskiej są wszyscy własnowolni mężczyźni, prawo głosowania mający, którzy 30 rok życia ukończyli. — Wszyscy wyborcy głosują łącznie na 60 członków Rady miejskiej, a sposób przeprowadzenia wyborów unormowany jest osobną ordynacją wyborczą“.

Zaledwie skończył Seinfeld, aliści zażądał głosu r. m. Rotter. Do niedawna p. Rotterowi nie zależałoby jeszcze tak bardzo na powszechnem głosowaniu. Obecnie, trzeba sobie robić na gwałt popularność. Może w ten sposób prędzej ludzie zapomną o tej fatalnej interpelacji Byka, która zaciążyła jak zmora na partji liberalnej. Więc i p. Rotter jest za powszechnem głosowaniem; oświadcza on, że będzie mu bardzo przyjemnie zobaczyć w Radzie socjalistów (Głos: Już są! Radca Seinfeld poprawia z dumą binokle). To nie tacy straszni ludzie; w Radzie państwa zapomnieli się przez chwilę, bo mieli przykład niemieckich profesorów uniwersytetu, ale w Radzie będą siedzieć cicho jak baranki. R. m. Rotter ręczy za to! Toż przecie i o nim, jak go wybierano do Rady mówiono, że on na każdem posiedzeniu zrobi borbę! A on tymczasem żadnej borby nie zrobił w życiu.

Czasem dał po łbie, czasem wziął po łbie(!!), ale wszystko bardzo przyzwoicie. To nic nie szkodzi, jeśli będzie więcej radców, takiego, jak on, Rotter, autoramentu. Ażeby kto nie myślał, że on, Rotter, boi się pogróżek *Naprzodu* i dlatego tak mówi. On się nie boi gwałtów! (Głosy: Przed gwałtem policja pana obroni!) O nie — Rotter nie ma nic wspólnego z policją, on ma już taką naturę, że się nikogo (prócz żydów) nie boi! Nagle zaryczał dziwnie mowca. To wspomnienie zebrań, niesocjalistycznych, o, niesocjalistycznych bynajmniej, na których także rzucano kalumnję na Radę miejską i to we własnej tej Rady sali! Niechby nawet i uczestnicy tych zebrań weszli tu w nasze grono (tu wyraz trwogi maluje się na twarzy p. Rottera), a przekonają się, że my sobie tu nic nie fundujemy. Długiej mowy krótki sens był ten, że r. m. Rotter zaproponował reformę wyborczą na wzór obowiązujący w państwie, a mianowicie przez dodanie do trzech Kół osobnej kurji powszechnego głosowania. Wniosek radcy m. Rottera zmierza do „rozszerzenia prawa wyborczego, przez utworzenie IV Koła, mającego wybrać radców 10, w którem to Kole głosowaliby wszyscy ci, co do Rady miasta głosują dotąd, wspólnie z tymi, którzy mają prawo głosowania do Rady państwa i przynajmniej rok jeden stale w gminie miasta Krakowa mieszkają“. Wniosek ten przekazać się ma komisji statutowej z poleceniem przedstawienia w tej mierze pełnej Radzie stosownych wniosków w czasie najbliższym.

Na tem ukończyła się dyskusja jeneralna. Partja konserwatywna milczała w niej jak ryba.

Przed głosowaniem r. m. Rosenblatt popiera wniosek Rottera, a ponura postać r. m. Bojwida, wynurza się z krzeseł, aby naturalnie poprzeć wniosek przyjaciela i druha Seinfelda. R. m. Bartoszewicz nie bez ironji oświadcza się za odesłaniem wszystkiego do Komisji, bo wistocie czuje brak radców, którzyby byli przedstawicielami ogółu wyborców. Partja konserwatywna po krótkiej chwili konfuzji, przez usta r. m. Potockiego, domaga się 5 minut pauzy dla zorjentowania się w sytuacji!!

Po pięciu minutach poddano pod głosowanie postulat Seinfeldowo-Bujwidowy. Naturalnie kilka zaledwie rąk żydowskich za nim się podnosi. Wniosek sromotnie *a limine* zostaje odrzucony.

Przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem Rottera, żąda głosu r. m. hr. Potocki dla złożenia nareszcie deklaracji. Deklaracja oświadczała, że konserwatywni radcy będą głosowali za odesłaniem wniosku Rottera do komisji, co nie znaczy jednak, aby się z treścią jego godzili. Wobec tego oświadczenia Rada uchwala prawie jednomyślnie wniosek Rottera odesłać do komisji, a tem samem dyskusję szczegółową nad §§. 18 aż do 41 włącznie odłożyć *ad feliciora tempora*.

Następnie wywiązała się dyskusja szczegółowa, w której załatwiono bez zmian pierwszych 18 paragrafów statutu, potem zaś z drobnemi zmianami §§. 42, 43 i 44. Małą dyskusję wywołał tylko wniosek Wodzickiego, aby prezydenta wybierano na jawnem posiedzeniu. Ponieważ jednak Kwiatkowski, Styczeń i Kohn domagali się tajności wyboru, żądaniu ich Rada zadośćuczyniła. Na tem obrady nad statutem wczoraj przerwano.

Zgromadzenie
chrześcijańskich wyborców i obywateli

odbędzie się we środę 8 listopada o godzinie 6 wieczór w zabudowaniu teatru letniego w Parku Krakowskim, z następującym porządkiem dziennym:

1) Zmiana statutu miasta Krakowa. 2) Gimnazjum polskie w Cieszynie. 3) Działalność posłów m. Krakowa w bieżącej sesji Rady państwa. 4) Wnioski.

Loże przeznaczone dla pań.

Komunikat nasz o stanowisku hr. Agenora Gołuchowskiego wobec słowiańskich ludów Austrji, pomieszczony w sobotnim *Głosie Narodu*, streszcza wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost*.

Pod osłoną bagnetów silnego kordonu policyjnego i całej falangi ajentów policyjnych, odbywało się wczoraj posiedzenie Rady miejskiej. Smutny znak czasu, przypominający terroryzm repninowski za ostatnich dni Rzeczypospolitej, z tą tylko różnicą, że tam narzucał go obcy, a tu reprezentacja miasta otacza się bagnetami przeciw własnym wyborcom. Coś tam musi być nieczyste sumienie tej świetnej Rady, podszytej już na grubo wrodzoną semickiemu plemieniu bojaźliwością *(mojze)*, która udzieliła się szanownej reprezentacji od kolegów z Kazimierza.

Reklamista. Wiadomo, że kiedy Rada miasta uchwaliła nową organizację kursów Baranieckiego, ktoś z radców wyrwał się z wnioskiem podziękowania dyrektorowi ich prof. Rostafińskiemu. Radca ów sądził może w dobrej wierze, że pan R. położył dla kursów zasługi, a radcy, którzy za jego wnioskiem głosowali, sądzili, że idzie o prostą grzeczność dla ustępującego dyrektora. Radcy ci zresztą nie mieli wyobrażenia, jak smutną kartę w dziejach kursów wypełniają rządy, a raczej nierządy p. Rostafińskiego.

Naturalnie podziękowanie napisał jakiś urzędnik, znanym stylem: O ty, który!.. którego gorliwość.... którego poświęcenie... i t. d. Takich świadectw moralności wydaje się co roku tysiące i nikt sobie z nich nic nie robi.

Ale prof. R. ukuł z tego broń dla siebie. Uwierzył, że położył zasługi i kandyduje na nowo na dyrektora kursów. Nieszczęśliwe kursy!

To mało — profesor R. bowiem całe *in extenso* podziękowanie wydrukował świeżo w jednem z warszawskich pism brukowych. Patrz Warszawo jaki ja wielki! — dostałem podziękowanie — aha!

Ta śmieszna reklama nikomu nie szkodzi, tylko reklamiście — nie zwracalibyśmy więc na nią nawet uwagi, gdyby nie to, że prof. R., prócz reklamy, dopuszcza się kłamstwa, pisząc, że jeden z dzienników stawiał kandydaturę p. Bartoszewicza na dyrektora kursów. Ponieważ tylko nasze pismo głos w sprawie dyrektora kursów zabierało, a nie wspominało ani słowem o kandydaturze pana Bartoszewicza, która istniała chyba w bujnej wyobraźni reklamisty, przeto musimy to kłamstwo zaznaczyć i ocenę jego zostawić czytelnikom. Bo nie jest to kłamstwo z nieświadomości, lub przypadkowe, ale tendencyjne, wiadomo bowiem, że p. Bartoszewicz wystąpił z sekcji szkolnej, ponieważ, będąc referentem reorganizacji kursów, a więc wtajemniczony w ich sprawy, nie mógł się zgodzić na dalsze powierzenie dyrekcji panu R. — i wystąpieniem tem zamanifestował swoje zapatrywania. Otóż obecnie przeciwnikowi swej kandydatury, podsuwa pan R... względy osobiste, ubieganie się o dyrektorstwo kursów!

Pokazuje się, że reklama chodzi w parze... ze szlachetnością.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa dra Jana Lewickiego komisarzem powiatowym; lekarza powiatowego dra Henryka Nycza i koncepistę sanitarnego dra Franciszka Stokłosińskiego lekarzami powiatowymi IX klasy rangi, a asystentów sanitarnych: dra Marjana Szaynowskiego, dra Cyryla Dolnickiego i dra Aleksandra Jastrzębskiego koncepistami sanitarnymi.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Stanisława Markiewicza z Ropczyc do Zaleszczyk, koncepistów namiestnictwa: Kazimierza Przybysławskiego z Zaleszczyk do Ropczyc i Stanisława Podwińskiego z Podhajec do Brodów, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa Edgara Schnella z Brodów do Podhajec.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła asystenta pocztowego Nachmana Miesera z Tarnopola do Krakowa.

Z sądu. Józef Bicz, 59 letni starzec, sprzedawszy żydowi spadek po swoim bracie za 1.400 złr., nosił pieniądze zawsze przy sobie w wewnętrznej kieszeni kamizelki. Bicz mieszkał kątem z Bartłomiejem i Jędrzejem Piękosiem u Wincentego Maślaka, kramarza na Grzegórzkach. Bicz, były czeladnik kominiarski, prowadził niekiedy Bartłomieja Piękosia na wódkę i pokazywał mu banknoty, co niestety dla Piękosia było silną pokusą. Bicz, według twierdzenia Piękosia, był wielce „wolnomyślny“ i kiedy mu Piękoś mówił, że zdarza mu się sposobność dostania pieniędzy, ale się boi grzechu, Bicz miał mu odrzec, że nie ma się czego bać, bo „grzechu nie ma na świecie, a kiedy sposobność jest, to trzeba z niej korzystać“. Piękoś w mieszkaniu Maślaka sypiał tuż obok Bicza, więc też, idąc za radą swego przyjaciela, w nocy z 27 na 28 lutego 1898 w nieobecności jego wyjął z kieszeni kamizelki pieniądze, a na miejsce ich wsadził paczkę bibuły, „aby Bicz się nie zmiarkował“. W istocie też Bicz dopiero w kilka dni później sięgnął do kieszeni, aby Maślakowi zapłacić czynsz i znalazł.. bibułę. Podejrzenie jego odrazu padło na Bartłomieja Piękosia, który, zaraz na drugi dzień po kradzieży wyszedłszy o godzinie 6 rano z domu, więcej nie wrócił. Za Piękosiem zarządzono poszukiwania, ale dopiero w 2 miesiące później Wincenty Maślak przypadkowo dowiedział się, że Piękoś jest w Tarnowie.

Pojechał więc za nim, a odnalazłszy, wyłudził od niego 600 złr. rzekomo, aby te pieniądze oddać Biczowi, a właściwie, aby Piękosia nie wydał. Maślak pieniędzmi temi handlował, ale niefortunnie, bo w kilka miesięcy pieniądze się rozeszły. Skruszony po Spowiedzi i z obawy przed karą, przyznał się Maślak przed Biczem do uczestnictwa w popełnionej kradzieży, a jako ekwiwalent ofiarował Biczowi u siebie mieszkanie i jedzenie, a nadto 1 złr. tygodniowo, na co Bicz, jako pozbawiony wszelkich środków do życia, na razie się zgodził.

Piękoś do kradzieży się przyznaje. Do 33 roku życia żył zawsze uczciwie, cudzego nie pragnął, ale grywał w loterję liczbową. Dopiero widok pieniędzy Bicza skusił go do kradzieży. Po dokonanym czynie zaraz poszedł na kawę, ale pod wpływem wielkiego wzruszenia kawy nie wypił... W Tarnowie ukrywał się u jakiegoś żyda. Przytem powiada, że nie byłby się targnął na cudze pieniądze, ale nie uważał to za krzywdę, ponieważ Bicz otrzymać miał jeszcze 3000 złr. w spadku.

Prokuratorja państwa oskarża więc Bartłomieja Piękosia o zbrodnię kradzieży z §§ 171 i 173 u. k. zaś Wincentego Maślaka o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z § 185 i 186 a. u. k.

Rozprawa toczyła się w poniedziałek dnia 6 go b. m. przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursela w asystencji radców F. Osadzińskiego i dra L. Ujejskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Chwalibogowski.

Obronę prowadzili dr L. Filimowski i radca Pawłowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli wszystkimi głosami zatwierdzili pytanie co do winy Bartłomieja Piękosia. Co do Wincentego Maślaka ława również jednogłośnie zatwierdziła pytanie w kierunku zbrodni uczestnictwa, ale też większością głosów zatwierdziła pytanie dodatkowe, że szkoda przez Maślaka wyrządzona, całkowicie wyrównaną została. Na mocy tego werdyktu trybunał skazał Piękosia na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co miesiąc i na odszkodowanie 800 złr. Biczowi, Maślaka zaś od oskarżenia uwolnił.

Pugilares z kwotą 8 złr. i centami, znaleziony w teatrze, złożyła p. T. Skowrońska w dyrekcji policji.

Król serbski, jak donosi gracki *Montagsblatt*, bawiąc niedawno w Wiedniu, starał się o rękę arcyksiężnej Elżbiety, córki arcyksiężnej Stefanji, nie został jednak przyjęty.

† **Sobiesław hr. Mieroszewski**, b. poseł na Sejm, właściciel dóbr ziemskich, szambelan księcia Sasko Wejmarskiego, przeżywszy lat 44, zmarł dnia 5 listopada b. r. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. o godzinie 3 popołudnin z krypty księży Pijarów. Nabożeństwo żałobne we środę 8 b. m. o godzinie 10 zrana w kościele OO. Kapucynów.

Zgromadzenie pokrzywdzonych przez „dobrodziejstwo“ regulacyj płac urzędników kolejowych VIII i IX rangi, celem porozumienia się co do dalszej akcji i wyboru delegacji do Wiednia, odbędzie się we Lwowie w bieżącym tygodniu za zezwoleniem dyr. Wierzbickiego, w gmachu dyrekcji kolei państwowej.

Samobójstwo. We Lwowie odebrał sobie życie, wyskoczywszy z okna III piętra w pasażu Hausmana, p. Bolesław Sroczyński, b. rządca dóbr.

Wielką kradzież popełniono na poczcie we Lwowie. W niedzielę o godz. 4 zrana z wozu ambulansowego, idącego z głównego dworca na pocztę główną, skradziono worek pieniężny z zawartością 4.588 złr., oraz drugi worek z listami poleconymi. Niektóre pakunki znaleziono porzucone przy ul. Leona Sapiehy. Podejrzany jest jakiś blondyn, średniego wzrostu, silnie zbudowany, o pełnej twarzy, w ciemnym surducie i twardym, czarnym kapeluszu. Człowiek ten czepiał się wśród nocy innego wozu ambulansowego, ale został spędzony.

Z Wieliczki donoszą, że buchhalter i naczelnik działu wekslowego wielickiej powiatowej Kasy Oszczędni, Kompit, został ze służby wydalony. Wdrożono przeciw niemu dochodzenia.

Ruch wyborczy. Z Wieliczki donoszą, że komitet lokalny zaprosi kandydatów dra Bindera i właściela *Nowej Reformy* Doboszyńskiego do wygłoszenia programów kandydackich.

Nekrologja. Franciszek Góra, obywatel miasta Bochni, radca miejski i asesor, dyrektor Kasy oszczędności, urodzony dnia 3 czerwca 1835, zmarł 3 listopada 1899 roku o godz. 6 rano.

HUMOR

Nieudana kuracja.

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz! Dowiedział się o tem, niestety, nasz wspólny znajomy A., który postanowił wreszcie udać się po poradę do specjalisty.

Specjalista opukał A. skrupulatnie, osłuchał uważnie i przepisał receptę. A teraz zabrał się do odwrotu.

— Ale, ale — woła specjalista do wychodzącego — byłbym zapomniał... Jedno cygaro, słyszy pan? Tylko jedno cygaro po jedzeniu... Więcej nie wolno.

Po kilku dniach do specjalisty zjawia się A. wynędzniały więcej, niż kiedykolwiek.

— O! — dziwi się specjalista — źle mi pan wygląda! Nie służy panu kuracja?

— Kuracja możeby służyła, ale to cygaro...

— Co za cygaro?

— To, które mi pan doktór kazał palić po jedzeniu.. Wypalam je codzień sumiennie, ale idzie mi coraz gorzej, bo... bo...

— Bo co?

— Bo... ja nigdy w życiu nie paliłem...

Koncert Chopenowski „Lutni“.

Występ p. Otylji Szydłowskiej.

Pod dobrą wróżbą rozpoczęła „Lutnia“ nasza tegoroczny sezon koncertowy, gdy zainaugurowała go uroczystym wieczorem ku uczczeniu tego, którego genjusz okrył sztukę polską najwyższą chwałą, jaką się u nas cieszy. Lecz nietylko u nas, bo i za granicą nie przestaje być Chopin dotąd niedościgłym dla wszystkich do naśladowictwa wzorem. Dziś wobec tego — że się tak wyrażę — rozluźnionych w sztuce więzów, wobec tych nowych prądów pseudo-romantycznych, a właściwie dekadencko-naturalistycznych, jakie się w „młodej“ sztuce przejawiają, pozostanie Chopin i nadal być niewyczerpanem źródłem, w którem prawdziwa sztuka zasilać będzie po wieczne czasy swoje natchnienie.

Kiedy mam mówić o koncercie, danym wczoraj przez Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ z powodu półwiekowej rocznicy zgonu Chopina, podnieść przedewszystkiem muszę wielką staranność w umiejętnym układzie programu, który stanowił niezbite świadectwo, że tym, którzy się urządzeniem wieczoru zajmowali, nie szło jedynie o to, aby się wieczór odbył, lecz także i o to, aby stał się on wyrazem hołdu, oraz należnej czci dla wielkiego, bo genjalnego kompozytora. Był to więc — innemi słowy — prawdziwie „uroczysty“ wieczór, niepodobny w niczem do tych licznych wieczorów, które zbyt wielkiem przeładowaniem, oraz monotonją programu swojego raczej znudzić, niż zainteresować i ubawić potrafią słuchacza.

Z wyjątkiem zastosowanego do uroczystej chwili przemówienia prof. dra Bylickiego, którego dopełnieniem była świetnie przez „Lutnię“ pod kierunkiem dyr. Steibelta odśpiewana kantata Wagnera: „Na cześć sztuki“, wszystkie zresztą numery programu zajęły dzieła Chopina. Usłyszeliśmy tedy szereg utworów fortepianowych, w których mistrz ten największe skarby natchnienia swojego roztoczył, a więc „Koncert“ fortepianowy „E moll“ z towarzyszeniem orkiestry, a dalej trzy „Etiudy“, wszystko wykonane przez prof. Bylickiego. O samem wykonaniu rozwodzić się nie będę. Bo któż z nas nie słyszał i nie wie, jakim jest interpretatorem Chopina prof. Bylicki?

Z szeregu nielicznych niestety pieśni Chopina, wykonała p. Otylja Szydłowska, urocza Lwowianka: „Ciszę nocy“, oraz melodję do słów Krasińskiego: „Z gór...“

Pochodząc ze szkoły Walerego Wysockiego, która już tylu artystów i tyle artystek wydała, wyniosła p. Szydłowska z szkoły tej: czystość i równość głosu, wyraźną wymowę, szlachetne frazowanie; nic więc dziwnego, że śpiew jej wprawił publiczność w prawdziwy entuzjazm, który zmusił artystkę do nadprogramowych dodatków. Z nieporównanym też wdziękiem i prostotą odśpiewała p. Szydłowska „Menneta“ Niewiadomskiego. Podobno artystka ta zamyśla poświęcić się karjerze scenicznej. Myśli tej można tylko przyklasnąć, bo jeśli kto, to z pewnością ona powiększy zastęp gwiazd naszych śpiewaczych za granicą.

Dzielna drużyna lutnistów śpiewała oprócz „Kantaty“ Wagnera, jeszcze dwie pieśni Chopina w układzie Noskowskiego, stwierdzając ponownie, że w „Lutni“ posiada Kraków chór pierwszego znaczenia. Jaką potęgą rozbrzmiewał „Wojak“ i jaką była obfitość cieniowania w oddaniu ślicznej pieśni: „Precz z moich oczów“. Mógłby kto zarzucić, że chór śpiewał wczoraj za mało, gdybyśmy niewiedzieli, że Chopin chórów nie pisał i że w wyborze dzieł jego wielką ogiędność zachować należy.

Na szczęście obydwie wykonane wczoraj pieśni, a zwłaszcza „Wojak“, rozwinięty przy pomocy orkiestry w obraz szeroki i wspaniały, wnoszą rzeczywiste wzbogacenie w program towarzystw śpiewackich.

Chórom towarzyszyła z dyskrecją orkiestra 13 pułku, wywiązując się również wybornie z akompanjamentu w koncercie Chopina.

Nakoniec wspomnieć mi wypada o deklamacji, która spoczywała tym razem w rękach ulubienicy naszej sceny, artystki p. Marji Przybyłko. Na tle Chopinowskiego „Marsza pogrzebowego“ (sk. zypek p. Hock z towarzyszeniem instrumentów smyczkowych) wygłosiła ona znany pod tym tytułem „Poemat Ujejskiego“; a z jakiem zrozumieniem, z jaką finezją, z jakiem przejęciem się poemat ten wygłosiła, świadczyły o tem najwymowniej łzy, które w licznie zebranej publiczności wycisnęła. Że oklaskom i wywoływaniom nie było końca, nie potrzebuję chyba dodawać.

R. Ł.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

Lwów, 4 listopada.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“)

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się przemówieniem prokuratora, radcy Hayderera.

Oświadcza on na wstępie, że dziś najmniejszej nie ulega wątpliwości, że w Kasie działy się nadużycia i malwersacje. Śmierć Zimy spowodowała wielkie trudności w wykryciu prawdy w sprawie, której niebosczyk był głównym sprawcą. Karygodne jego postępowanie tak było misternie ukrywane, że niepodobna przypuszczać, by działać się ono mogło oprócz pomocy Wędrychowskiego, także bez współdziałania innych urzędników Kasy. W tym też kierunku prowadzone są obecnie dwa dodatkowe śledztwa.

Opisawszy cele i zadania Kasy, oraz jak one spaczone zostały, przechodzi prokurator do sprawy kontroli i mówi, że nie dziwi się wcale, że nie była ona zbyt ściśle wykonywana. Z jednej strony bowiem mieli członkowie tej kontroli zaufanie do członków zarządu, z drugiej strony nie nastręczał materjał kontrol danych po temu, gdyż niewłaściwości były skrupulatnie ukrywane. Uwzględnić trzeba, że członkowie komisji kontrolującej nie byli fachowcami, a usterki buchalteryjne ujść mogły ich uwagi.

Chociaż kontrola była zła i słaba, nie zmniejsza to, zdaniem prokuratora, winy oskarżonych, a co najwyżej może mieć łagodzący wpływ na wymiar kary.

Prokurator omawia w dalszym ciągu szczegółowo postępowanie osk. Wędrychowskiego, którego żadne, przytoczone przez niego okoliczności, nie usprawiedliwiają. Tak samo ocenia prokurator sprawę fingowanych kont i zaznacza, że manipulacje, które Wędrychowski przeprowadzał z własnym kontem, identyczne są z manipulacjami kont Szczepanowskiego.

Z zeznań Zimy i z zeznań Wędrychowskiego wynika, że postępowanie obu w tych sprawach było nieczyste.

Bo do bezprawnego podniesienia przez Wędrychowskiego depozytu 35.000 złr., zaznacza prokurator, że według dziś obowiązującej ustawy karnej do do karygodności czynu, wystarcza, aby sprawca wiedział, że czyn jego złe skutki za sobą pociągnąć może. Z tego też punktu widzenia należy traktować tak sprawę podniesienia owego depozytu przez Wędrychowskiego, jak i jego buchalteryczną działalność, którą prokurator kwalifikuje jako rozmyślną nierzetelność.

Przechodząc do omówienia winy Szczepanowskiego, zastanawia się prokurator nad tem, czy świadek miał świadomość o zakładaniu i prowadzeniu w Kasie kont sfingowanych na jego rachunek i przychodzi do przekonania, że Szczepanowski tę świadomość miał, jakkolwiek zeznania Zimy i Szczepanowskiego w tej mierze są sprzeczne.

Przekonanie to powziął prokurator na podstawie zeznań Szczepanowskiego, w śledztwie poczynionych, z których wynika, że Szczepanowski sam Zimie poddał myśl otworzenia konta Liljena. Zima zresztą nie mógł mieć w tem interesu, a w danym razie mógłby był się posługiwać istniejącemi już kontami.

Żeby stan zdrowia Szczepanowskiego uniewinniał go, nie może przyjąć prokurator za fakt udowodniony, bo w aktach posiada własnoręczny list Szczepanowskiego z tych czasów, a odnoszący się do ostatniej z Kasy pobranej wypłaty. Takżamo zdaniem prokuratora nie mógł stan zdrowia Szczepanowskiego być dlań przeszkodą w otwarciu konkursu, a Szczepanowski wiedział niewątpliwie o niebezpieczeństwie, które z jego wysokich długów wynikało dla Kasy Oszczędności.

Z postępowania tego wynikła znaczna szkoda dla Kasy, a choć, terminem kupieckim mówiąc, Kasa wprost niewypłacalną nie stała się, to jednak gdyby nie pomoc rządu i kraju, byłaby runęła.

Przechodząc znów jeszcze do winy osk. Wędrychowskiego, kończy prokurator wywody swoje co do jego osoby oświadczeniem, że Wędrychowski w nieuczciwych manipulacjach swoich nietylko uległością się kierował, ale także, że za tę uległość był zapłacony.

Na tem przerwano rozprawę, odraczając ją do godziny 4 popołudniu.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się wywodami prokuratora, dotyczącymi osk. Karpińskiego. Prokurator podnosi, że Karpiński i jego korzyfensze eksploatowali Kasę w celach spekulacyjnych, a przez fuszerkę budowlaną wywołali krach, a Kasę narazili na niepowetowane straty.

Co do osk. Malci Fuhrmann wyraża prokurator przekonanie, że z wiedzą dopuściła się fałszywych zeznań.

Prokurator zakończył przemówienie swe następującą apostrofą do sędziów przysięgłych:

„Pokażcie panowie, że macie odwagę nazwać zło złem i dać satysfakcję tej tak długo obrażanej moralności i temu społeczeństwu, z którego łona los wam wyznaczył do tej rozprawy“.

Następnie zabrał głos syndyk Kasy Oszczęd dr Paweł Dąbrowski. Daje on wierny obraz miljonowych strat Kasy i podnosi z naciskiem, że na kopalnie Wolskiego i Odrzywolskiego najwyższa, do dziś wniesiona oferta, sięga zaledwie $3^1/_2$ miljonów złr.!! Dr Dąbrowski zastrzegł sobie prawo odszkodowania po ogłoszeniu werdyktu.

Przemawia następnie obrońca osk. dr Grek. Opisuje szeroko życie swego klienta, którego jedynym, zdaniem obrońcy, celem było ekonomiczne podniesie kraju. Przechodzi następnie do stosunków Szczepanowskiego z Zimą i z Kasą oszczędności i zaznacza, że nie będzie się trzymał łatwego systemu obrony, zwalając całą winę na nieżyjącego. Na mogile Zimy napisał ktoś: „Czarne ptactwo występku obsiadło jego mogiłę, jednak był to człowiek znakomitych zasług.“ Słowa te, zdaniem p. Greka, wiernie malują zmarłego Zimę. Obrońca mówi dalej, że Zima podniósł Kasę do świetnego rozwoju, a uczyniwszy to, zapragnął i w innym kierunku przyjść krajowi z pomocą (!!). Był to, zdaniem p. Greka, drugi Lubecki. Rozpoczął walkę ekonomiczną, która dlań skończyła się celą więzienną, poprzedzoną prawdziwemi moralnemi katuszami.

Następnie odpiera dr Grek zarzut, przeciw Szczepanowskiemu podniesiony, lekkomyślnej krydy i stara się dowieść, że Szczepanowski nie działał lekkomyślnie, prowadząc dalej swe interesy, gdyż miał poręczenie Wolskiego i Odrzywolskiego. Podnosi dalej w gorących słowach „legendową ofiarność“ pp. Wolskiego i Odrzywolskiego i kończy przemówienie swe oświadczeniem, że nie ma dość inwencji, by dać dostateczny wyraz przekonaniu, że osk. Szczepanowski należy do najczystszych i najbielszych ludzi, jakich obecna doba wydała (!!!!). Gdyby przez usta jego przemówili ci wszyscy, których podniósł i uszlachetnił (!!), to przemówiliby oni chyba w te słowa: „Ciało jego jest prochem, duch jego jednak wejdzie (?) do Panteonu“. (!!!!!!)

Na tem przerwano rozprawę, odraczając ją do następnego dnia.

Ostatnia poczta.

Budapeszt 6-go listopada. Koszty utrzymania węgierskiego dworu mają być powiększone kwotą, przewyższającą miljon. Również o miljon ma być podwyższona lista cywilna austrjacka. Obecnie każda połowa monarchji płaci na listę cywilną 4,650.000 złr. rocznie. Obecnie Austrja i Węgry płacić mają po 6,000.000 złr. Kiedy ustanawiano listę cywilną przed 30 laty, było 38 pełnoletnich arcyksiążąt, dzisiaj jest ich 72. Każdy z nich, według ustaw domowych, otrzymuje pensję 50.000 złr. rocznie.

Budapeszt 6 listopada. Studenci zorganizowali kocią muzykę przed pałacem Szella z powodu kwestji słówka *Hier!* na zebraniach kontrolnych. Znieważano przechodzących oficerów i wznoszono obelżywe okrzyki przeciw ministrowi wojny Krieghammerowi.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Kołomyja 7 listopada. Wczoraj rozpoczął się tu proces o defraudację przeszło 30.000 złr., przeciw byłemu oficjałowi podatkowemu Michałowi Żupnikowi.

Stanisławów 7 listopada. W sądzie delatyńskim odkryto rozliczne nadużycia. Naczelnik sądu został zasuspendowany. Ze Lwowa wysłano radcę sądowego p. Karanowicza dla przeprowadzenia dochodzeń.

Praga 7 listopada. W praskiej Radzie miejskiej przyszedł do skutku kompromis co do wyborów pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami. Na obu wiceprezydentów wybrano Staroczechów Srba i Voitla. Młodoczesi zobowiązali się wybrać na rok przyszły prezydentem Staroczecha. Do wydziału miejskiego wybrano 12 Młodoczechów i 12 Staroczechów.

Praga 7 listopada. W Nowem Mieście, Laszimie, Policka i Kost wywiązały się demonstracje i rozruchy. Żydom wybijano okna.

Wiedeń 7 listopada. Dziś w południe w pałacu arcybiskupim rozpoczną się obrady komitetu biskupów, pod przewodnictwem Gruszy.

Paryż 7 listopada. Wczoraj przed sądem paryskim odbył się proces o oszustwo przeciwko Esterhazemu, na skargę Chrystjana Esterhazego, o wyłudzenie 32.000 fr. Sąd skazał majora Esterhazego zaocznie na 3-letnie więzienie i zwrot długu.

Klęski Anglików w Natalu.

(*Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“*)

Bruksela 7 listopada. Pogłoski rozpuszczane z Londynu o nowem zwycięstwie angielskich wojsk, są fantastycznem zmyśleniem, nie zasługującem na wiarę.

Londyn 7 listopada. Posiłki angielskie do Captown nadejdą dopiero dnia 20 listopada.

Londyn 7 listopada. *Daily Mail* donosi: Wielki obóz angielski z Stormberg i Jankcion przeniesiony został o 50 mil na południ. wschód do Quens-Rown.

Bruksela 7 listopada. W kołach poselstwa transwaalskiego oświadczają, że los armji Whitego w Ladysmiht, jest już rozstrzygnięty. Musi się ona poddać Boerom.

Londyn 7 listopada. Z Durbanu donoszą: Garnizon angielski ustępując z Colenso uratował zapasy żywności i amunicji, namioty i narzędzia. Colenso zajęła pięciotysięczna armja Boerów, w której uczestniczył nowy oddział Boerów orańskich.

XVI sesja Rady państwa.

(*Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“*).

Wiedeń 6-go października. Komisja prasowa ukonstytuowała się dzisiaj przed posiedzeniem Izby, wybierając Dzieduszyckiego przewodniczącym, Koppa wiceprzewodniczącym, a Sokołowskiego referentem. Sokołowski na jutrzejszem posiedzeniu Izby złoży sprawozdanie w sprawie ustawy o zniesieniu stempla od kalendarzy i pism drukowych.

Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 11 min. 15. Prezydent poświęca kilka słów pamięci zmarłego posła Wolana.

Minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy, dotyczący tabularnego podziału parcel katastralnych.

Sąd w Dynowie domaga się wydania dep. ks. Stojałowskiego.

Dep. ks. Szponder i Danielak wnoszą interpelację w sprawie niesłychanych gwałtów, jakich się dopuszcza wobec opozycyjnych pism antysemickich prokurator krakowski p. Doliński. Interpelacja przedstawia, że jestto człowiek zupełnie chory, niendolny, nie mający przytem najmniejszego wyobrażenia ani o literze ustawy, ani o prawach obywatelskich, zastrzeżonych postanowieniem konstytucji o wolności słowa, — a tem samem zupełnie nie odpowiedni na tak ważne stanowisko, jakiem jest urząd prokuratora państwa w Krakowie.

Z porządku dziennego, w dyskusji nad wnioskiem o usunięcie z konstytucji artykułu czternastego, zabiera głos imieniem Koła polskiego dep. Milewski. Mowca przemawia za pozostawieniem tego artykułu w konstytucji, ale za ścisłem ograniczeniem go i wyspecjalizowaniem wypadków, w jakich może być stosowany. Zdaniem mowcy jest to niezbędne dla rozwoju konstytucyjnego wogóle. W ostatnich czasach zaznaczyła się różnica zdań co do tego, w jakich wypadkach ten artykuł może być stosowany. Ta różnica zdań jest anomalją i niebezpieczeństwem; wytworzyła ona pewną mętność w pojmowaniu ustawy. Mowca przypomina, że jeszcze 3 czerwca zeszłego roku imieniem Koła przy poparciu całej większości postawił wniosek obradowania na osobnych posiedzeniach nad najpilniejszemi sprawami społecznej i ekonomicznej ustawy, aby niedopuścić do załatwienia ich na podstawie artykułu 14-go konstytucji. Niestety, ten wniosek nie został uwzględniony i art. 14-ty musiał wejść w życie. Koło polskie wierne stanowisku pełnego warowania praw konstytucyjnych, gotowe jest wiąć czynny udział w rewizji tego paragrafu. Nie można się godzić na wniosek socjalistyczny, aby ten artykuł skreślić poprostu w pełnej Izbie. Jestto zmiana konstytucji, a zatem trzeba rzecz dokładnie przedtem w komisji roztrząsnąć. Dlatego Koło polskie będzie głosowało za wnioskiem Kaisera, aby wybrać dla tej sprawy specjalną komisję, którab y się zajęła daleko idącą reformą tego paragrafu.

W dalszym ciągu dyskusji zabierają głos deputowani Noske, Gessmann, Kiesewetter i Stransky. Dep. Stransky ostro występuje przeciwko Niemcom i stwierdza, że zastosowywanie artykułu czternastego konstytucji jest ich dziełem. Czesi nigdy nie czynili z paragrafu czternastego tak dzikiego użytku jak Niemcy, którzy na podstawie rozporządzenia władzy wykonawczej zaprowadzili stan wyjątkowy w Czechach i rządzili wogóle przeciwko całemu czeskiemu narodowi.

Zabiera następnie głos hr. Clary i składa krótkie oświadczenie w obronie artykułu czternastego konstytucji, gdyż od czasu istnienia konstytucji okazał się nader użytecznym. Hr. Clary stwierdza, że wnioski dotyczące ograniczenia tego paragrafu nie wyszczególniają zakresu, w jakim to ograniczenie ma nastąpić.

Rząd zatem w komisji będzie miał sposobność do zajęcia odpowiedniego stanowiska. Rząd nie sprzeciwia się odesłaniu wniosków do komisji. Deklaracja hr. Clary kończy się oświadczeniem, że rząd nigdy i pod żadnym warunkiem nie nadużyje paragrafu czternastego i nie przekroczy ram konstytucji.

W głosowaniu przyjęto nagłość wniosku socjalistycznego. Młodoczesi głosowali za nagłością. Polacy i centrum przeciw nagłości.

Przed głosowaniem nad meritum wniosku wywiązuje się dłuższa dyskusja formalna, w której zabierają głos Götz, Lueger, Steinwender, Kramarz i Engel.

Ażeby wniosek merytoryczny o skreślenie artykułu czternastego mógł być uchwalony, potrzeba było na to dwóch trzecich głosów. Tymczasem za wnioskiem w głosowaniu oświadczyło się 167 głosów, przeciw 110 głosom.

Wobec tego powstał wniosek Kaisera o odesłanie wniosków o reformę paragrafu czternastego do specjalnej komisji. Dep. Verkauf żąda, aby komisja wywiązała się ze swego zadania w przeciągu 4 tygodni.

Dep. Kaiser, jako wnioskodawca, poprawia to żądanie, domagając się, aby komisja wystąpiła ze sprawozdaniem w przeciągu dwóch tygodni. Wnioski Kaisera zostały uchwalone. Następne posiedzenie odbędzie się w środę.

Wiedeń 7 listopada. Na jutrzejszem posiedzeniu Izby rząd przedłoży budżet na rok 1900, oraz trzymiesięczne prowizorjum budżetowe.

Wczoraj obradowała w salonach prezydenta komisja prasowa nad sprawą zniesienia stempla. Następnie obradował tam komitet wykonawczy prawicy.

Wieczorem obradowało Koło polskie. Dep. Sokołowski przedstawił petycję lwowskich hodowców bydła o zniżenie taryf kolejowych. Dep. Znamirowski przedstawił petycję urzędników i służby kolejowej, niezadowolonych z regulacji płac.

W głosowaniu nad meritum wniosku o bezzwłoczne zniesienie art. 14-stego konstytucji, za wnioskiem głosowali prócz socjalistów: większa część niem. partji postępowej, niem. partja ludowa, niem. wolne zjednoczenie, schönererjanie, młodoczesi i Słowianie południowi. Przeciw głosowali wiernokonstytucjoniści, Włosi, Polacy, katolicka partja ludowa i feudalna większa własność. Za wnioskiem oświadczyło się zatem 167 głosów, przeciw 110. Wniosek upadł, ponieważ nie było dwóch trzecich głosów. Znamiennem jest, że już przy zasadniczem głosowaniu prawica rozbiła się na dwie strony!

Wiedeń 7 listopada. Podczas dyskusji formalnej, w której Lueger domagał się pierwszeństwa dla wniosku Kaisera, przyszło do gwałtownej wymiany słów pomiędzy socjalistami a chrześcijańsko-społecznymi.

Dep. Bielohlavek (do socjalistów): Jeśli minister dzisiaj powie, że żydom trzeba pomagać, to wszyscy padniecie na kolana!

Dep. Gregorig (do socjalistów): Żydowska armja ochronna! Przecież wy nie macie żadnego innego celu na świecie, jak bronić żydów!

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nieprzyjmuje.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla prenumeratorów miejscowych „Pośrednik“, pismo dla inseratów i ogłoszeń.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mező Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz.)
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza i Ośw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu Płasz. od Suchy i Oświęcimia.

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mező Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki.

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa; w Suchy od Żywca; w Kalwaryi od Wadowic.

6·14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła, Now. Sącza i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa) w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzynca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego; Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Tylko co wyszły:

Rady dla chcących się doskonalić

Cena egz. **20** groszy,
a z przesyłką poczt. o 6 groszy więcej.
Do nabycia 3135
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

Rok założenia 1868. Rok założenia 1868.
Z powodu **ZMIANY LOKALU** handel pod firmą

J. Zaplatyński

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2
obok księgarni katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
sprzedaje **wszelkie towary o 25% taniej** od cen poprzednich. 3541 1 7
Na sezon obecny poleca: Wielki skład **kaloszy** rosyjskich i amerykańskich, płaszczy gumowych wielki wybór parasoli, sztuka od 1 złr. 50 ct. do 8 złr. Bieliznę Dra Jägera, krawaty, skarpetki, rękawiczki, buty do polowania filcowe i gumowe, wielki skład papuci, artykuły toaletowe i inne drobiazgi w zakres ten wchodzące oraz przybory do podróży.
Rok założenia 1868 Rok założenia 1868.

NOWA GAŁĄŹ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.

Papier c. k. uprzywilejowanej
Fabryki Tutek cygaretowych
W SASSOWIE
istniejącej od roku 1865
przerabia
na bibułki w książeczkach i tutki cygaretowe
wyłącznie znana firma 1225 24 52

S. Wierusz Niemojowski

WE LWOWIE.
Fabryka SASSOWSKA wysyłała dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.
Oryginalne papierosy, importowane z Egiptu i Turcji, wyrabiane są przeważnie z BIBUŁKI SASSOWSKIEJ.
Pieniądze idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypują nas lichemi swemi wyrobami!
Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd **bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego,** wyrobu
S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.
Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego,** wyrobu **S. Wierusz Niemojowskiego,** są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach, o ileby zaś ich nie było, udać się należy o nie wprost do fabryki.
Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 centów za 100 sztuk.
Stwarzam nową gałąź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszych robotników, a powodzenie i rozwój mego przedsiębiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.
Każda etykieta zaopatrzona jest firmą **S. W. Niemojowski,** oraz napisem **Sassów.**
S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI
Lwów, ul. Wałowa 25.
Do nabycia: w handlu St. Karlińskiego, Kraków, Sukiennice Nr. 28.

Celem dostawy mięsa i artykułów żywności

dla załogi Krakowa— Podgórza na rok 1900 odbędzie się **rozprawa publiczna ofertowa** piśmienna w poniedziałek dnia **20 listopada b. r.** o godz. 9-tej rano w koszarach Franciszka Józefa (ul. Rajska).
Bliższych wiadomości udzielają afiszowane obwieszczenia z dnia 31 października b. r. i prowiantura 56 pułku piechoty (koszary Franciszka Józefa przy ulicy Rajskiej w Krakowie). 3450 2 3
C. i k. Załogowa komisja dostawy żywności.

W Rudniku
kilm. od stacji Kalwarja, w u... i zdrowej okolicy, koło Izdebnika, jest
Piękny Dworek
z 20 morg pola, ładnym, dużym, ogrodem i laskiem, **tanio do sprzedania.**
Wiadomość JAN STRYCHARSKI w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej L. 7. 3410 3 3

Handel korzeni i delikatesów wraz z restauracją
połączony z pokojami do śniadań, w mieście liczącem 12 000 mieszkańców i wojskowość — z wolnej ręki, w warunkach bardzo korzystnych
do nabycia.
Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" p. l. **3517.** 2 3

†
Sobiesław Hr. Mieroszowski

Właściciel dóbr ziemskich,
b. Poseł na Sejm, Szambelan Jego Król. Wys. W. Księcia Sasko-Wejmarskiego,
przeżywszy lat 44, po krótkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 5 Listopada 1899 r.
W żalu pogrążona Rodzina, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na pogrzeb, odbyć się mający we Wtorek, dnia 7 go Listopada br., o godzinie 3-ciej popołudniu, z Krypty kościoła XX. Pijarów na miejsce wiecznego spoczynku — oraz na
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
które się odbędzie 3548
we środę, dnia 8 Listopada, o godzinie 10-tej rano w kościele O. O. Kapucynów



Kurtki Looden, pończochy, czapki, kapelusze i rękawiczki do polowania.
Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą. Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy.
Pledy i koce podróżne.
Szlafroki męskie himalaya.
Pantofelki i buciki filcowe.
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, najświeższe krawaty, polecają w wielkim wyborze, po niskich cenach 3422 5 0
BR. BILEWSCY
W KRAKOWIE
obok kościoła Najśw. Panny Marji.

Cukiernia Zygmunta Majewskiego

dawniej **W. SCHMIDA**
w Krakowie, róg ul. Szewskiej i Plant
poleca 3084
wszystkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące w jaknajlepszej jakości.
Specjalny wyrób cukrów 1 złr. za pół kilo, herbatników 80 ct. za pół kilo, znakomitych na żołądek sucharków karlsbadzkich po 1 ct. sztuka. — Wysyłki uskutecznia odwrotną pocztą.

Wina austrjackie wystałe

FIRMY
REISINGER i SYNOWIE
w Gumpoldskirchen.
„**Boxbeutel Steinwein**" dzbanuszek złr. 1·—
„**Imperialmarke**" białe i czerwone butelka . . . . „ 1·30
„**Goldmarke**" białe i czerwone . . „ 1·—
poleca 3329
„SKŁAD WIN GRECKICH"
Kraków, Jagiellońska 7.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka,
poleca
Skład Win Greckich
Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.



Sprzedam zaraz z wolnej ręki z powodu przeszkód familijnych 3411 5 5
SKLEP
ślicznie urządzony, z galanteryjnymi towarami i trafiką w dobrem miejscu pod korzystnymi warunkami przy ulicy Szewskiej Nr. 2. — Wiadomość w sklepie pod firmą „Stella".

Józefa Ekerowa
udziela lekcyj tańców
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach
mieszka **Mały Rynek L. 6, II piętro.**
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3290

Uczeń
z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 3543 1 3

Firma J. K. KURKIEWICZA
Kraków, ul. Grodzka L. 7, poszukuje 3542 1 6
dwóch Panien sklepowych,
uzdolnionych w sprzedaży wyrobów masarskich.

SKLEP i mały składzik
przy ul. św. Tomasza l. 9, każdego czasu **do wynajęcia.** — Wiadomość bliższa w handlu Br. Bilewskich, Rynek L. 4. 34 4 6 6

Pokój umeblowany
kawalerski, jest **do wynajęcia** od 1-go Grudnia, przy ulicy Kanoniczej Nr. 4, I szo ptr. Oglądać można między godz. **1 — 2** po południu. 3540 1 3

Salon Mód
Mme Kunzé w Krakowie
ul. Szewska 20, I. ptr.
przyjmuje 2838 0 0
Kapelusze damskie
do przerobienia i przybrania
według ostatnich żurnali paryskich.

Urząd pocztowy w Mielcu
poszukuje natychmiast **ekspedytora lub ekspedytorkę** 25 fl. miesięcznie i całe utrzymanie. 35 8

Błaga o litość!
nieszczęśliwa **staruszka,** zostająca bez żadnych środków do utrzymania, **prosząc o wspomożenie jej** jakim kolwiek **datkiem,** — które z grzeczności przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

Co drugi los wygrywa!
WIELKA LOTERJA
PRZEDMIOTÓW WARTOŚCIOWYCH
na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.
Loterja obejmuje miljon losów, a **500.000** wygranych.
GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

1 wartości . . 50.000 kor.	15 wartości . . po 500 kor.
2 „ po 10.000 „	25 „ . . . 300 „
3 „ „ 5.000 „	30 „ . . . 200 „
5 „ „ 2.000 „	50 „ . . . 100 „
10 „ „ 1.000 „	reszta niżej stu koron.

Cena losu 1 złr.
NB. Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **20 cent.**
Do nabycia w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu" 3377
w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej Nr. 7.

Nadzwyczajna sposobność!
Na sezon polowania **Drilling (trójlufka)** nowy wyprobowany, dwie lufy górne na śrót i lufa spodnia sztuciec „Express" ze „Snellerem", dioptrem, magazynem w kolbie na naboje, wraz z przyborami, z jednej z najlepszych fabryk zagranicznych, do nabycia zaraz **za kwotę 75 złr.** w magazynie *pani Hryniewieckiej* Kraków, ulica św. Marka Nr. 8. 3536 1 3

PANNA
inteligentna, młoda, z posagiem 1000 złr., życzy sobie zrobić znajomość z urzędnikiem kolejowym. Listy pod: „**Domatorka**" poste rest. Sanok. 35 7 1

Majątek 800 mórg przeszło, w połowie las, z tego 1.0 mórg rębnego, ziemia pszenna, budynki dobre, godzina jazdy od st. kolei szosą, ze zbiorami i inwent. za 1/5 tysięcy fl. do sprzedania.
Majątek 500 m w tem do 200 m. roli i łąk, reszta lasy do 50 lat, do sprzedania za 60.000 fl. lub zamiany na kamienicę w Krakowie.
Willa z ogrodem, bardzo piękna do sprzedania.
2 kamienice są do zamiany (lub jedna) na willę lub folwark pod miastem, między Bochnią a Lwowem. 3509 2 3
Potrzeba 10.000 fl. na pewną hipotekę kamienicy.
Rządca agronom i leśny egzam. poszukują posady od N. Roku itp. interesa poleca
Biuro komis. inform. Wł. Jaworskiego
w Krakowie, Grodzka L. 30.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 3139
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.